DEMOKRATA POLSKI.

Demokrata Polski wychodzi raz na tydzień. Prenumerata na ćwierć roku wynosi franków trzy.

Adres Redakcyi à M. Mathieu Stacherski, 5, rue de Touraine St-Germain Paris.

Dnia 21 lipca 1849.

W chwili gdy to piszemy, Rzym upadł, Rasztadt jeszcze się broni. Węgrzy gotują się do stanowczego wysilenia.

Wspólną trzech tych faktów europejskich cechą, oznaczającą dzisiejszą fazę epoki rozpoczętéj w przeszłorocznym Lutym, a któréj niedostrzeżenie, lub nieocenienie właściwe przez przywódzców francuzkiego ruchu, pozbawiło Francyę wszystkich z niego korzyści — cechą, trzem wspomnionym faktom właściwą, jest powiadamy, Narodowość.

Jak Francyi do przeobrażenia stosunków społecznych, potrzeba przedewszystkiém było zmiany politycznéj formy, tak innym ludom Europy zbywało na samodzielności narodowéj, jakiéj pozbawiały ich, jużto jarzmo obce, jużto rozczłonkowanie na drobne cząstki, już znowu jedno i drugie, pogorszone rodowemi, z rzeczywistém pojęciem narodowości nic wspólnego nie mającemi zawiściami.

Pierwszym albowiem warunkiem ludowego wszechwładztwa, owéj treści wszelkiego rewolucyjnego poruszenia, jest organizm do wyrażenia wspólnéj woli i wykonania wspólnego czynu, czyli narodowe urządzenie.

Gdzie tego warunku brak czuć się daje, tam instynkt ludowy widzi w nim przyczynę wszystkich swych dolegliwości, i ażeby takowe usunąć, stara się zarazem o uzyskanie niepodległości lub przynajmniéj jedności narodowéj. Dla tego więc właśnie że zło, które wywołało rewolucyę we Francyi, leżało w głębi społeczeńskich europejskich urządzeń, a zatém całą Europę jednocześnie wzburzyło, musiała rewolucya odmienną od francuzkiéj przybrać w innych narodach postać, i odpowiedzieć na hasło: *Niech żyje Rzeczpospolita społeczna!* hasłem: *Niech żyje niemiecka jedność! Niepodległość węgierska! Jedność i niepodległość Italii!*

Nie dziw że wiele ludów tę potrzebę jedności, lub niepodległości wzięło za najpierwszą potrzebę, i albo mylnie ją sobie wytłumaczyły, albo też nieuzupełniły odrazu wszystkich narodowego bytu warunków, przez formę republikancką i demokratyczne urządzenia społeczne.

Dla poznania, a tém bardziéj dla właściwego określenia tych wszystkich warunków, potrzeba było czasu. Węgrzy też poznali je z czasem, i stawiają dotąd groźne czoło zaborcom. Niemcy opatrzyli się zapóźno i w małym tylko dziedzin swych zakątku. Do tego pogwałciwszy prawo do narodowości drugich, na którém opierali żądania własnéj jedności, dogorywają teraz na saméj kończynie kraju, pod ciosami tych właśnie królów, których na tronach zostawiwszy, sami skonfederować przeciw sobie usiłowali.

Włosi, mający od samego początku jaśniejsze pojęcie o potrzebie republikancko-demokratycznych urządzeń, obok narodowéj jedności i wypędzenia Niemców, jednakże w skutek rozczłonkowania swojego, w skutek różnych dróg, na jakie ich rozprowadzała polityka książąt, dopiero po całorocznych targaniach, uzyskali w Rzymie sposobność wyrażenia, wcielenia tego pojęcia. Ale już wtedy utracili pięć szóstych z swych krajów, a federacya królów znalazłszy niespodziewanych sprzymierzeńców, zdołała się już była uorganizować na nowo.

Upadły więc Włochy, ugodzone w serce, do którego się zbiegła krew z całego tułowu. Ale dwumiesięczną bohaterską obroną przeciw przemagającym, wyćwiczonym siłom; zniesieniem wszelkiéj różnicy pomiędzy Włochami przybyłymi skądkolwiek; otworzeniem zgromadzenia ustawodawczego dla wysłanników wszystkich państw włoskich; swą spokojną, braterską nawet względem nieprzyjacioł, ale śmiałą, niewzruszoną postawą, położyli kamień węgielny przyszłéj włoskiéj narodowości, i zamienili grób rzeczypospolitéj Rzymskiéj na kolebkę Italii.

Na okopach Rzymu odebrał naród włoski chrzest krwi; męczennik, powstanie też z grobu; nie Polak zaiste o tém powątpi, że wśród ludów Europy niedługo naród nowy zasiądzie, a to, obok wskrzeszonych Węgier, znamionuje właśnie dzisiejszą epokę przeobrażenia europejskiego.

Nietylko w niém ludu wybrani zastępują rządzących z łaski bożéj, nie tylko ustaje różnica klas, a pozrywane społeczne stosunki nowego szukają węzła; ale państw europejskich pękła budowa, bo te spólnego politycznego czynu warstaty, kadry narodowe Europy, niestarczą dzisiejszéj pracy. Gmach europejski, wzniesiony wedle zarysu nakreślonego przez królów nie jest dogodnym dla ludów. Muszą go zwalić, przekształcić. Nowe dzieło wymaga nowych komnat, a dzieła tego wykonawcą będzie odtąd wola ludowa, kierowana obowiązkiem, jaki naród każdy dla dobra i postępu wspólnego ma pełnić. Potrzeba ta jest silniejszą nad wszystkie monarsze umowy. Królowie, wyobraziciele zgrzybiałéj przeszłości, nieznajdą ratunku w cząstkowém, chwilowém, tém lub owém zwycięstwie. Śmierć starego porządku, zada śmierć jego wyobrazicielom. Przeżyje, kto życie ma w sobie, a życie ma ten, kto

je krwi swojéj przelaniem stwierdza. Tak je stwierdzają narody męczeńskie, zadając kłamstwo zaborcom. Długo, zbyt długo, sama tylko Polska stwierdzała z głębi swego pozornego grobu, konieczność europejskiego przeobrażenia, i nie zachwiała się w wierze; dziś, stwierdzają to Węgry, stwierdza Rzym, stwierdza Wenecya — a choćby wszystkie, jak Polska, jak Rzym, upadły pod przemocą na chwilę, świadectwo ich nie zamilknie. Nazajutrz po swojém ostatniém zwycięztwie, królowie w obec tego świadectwa i dowiedzionéj żywotności ludów, słabszymi będą niż byli wtedy, gdy po siedmnastoletnim pokoju jeden podmuch ludowy wszystkich ze swych posad postrącał. Królów ostatnie zwycięzto nie będzie ostatnią ich walką — ostateczną stoczymy nad brzegami Dniestru i Dniepru.

WĘGRY.

Odkąd zastępy cara zdążyły wzmocnić upadającą pod orężem walecznych Węgrów armię austryacką, odtąd trudniéj jest mieć rzetelny obraz wypadków wojny węgierskiéj.

Szczelne obsadzenie granic wojskiem sprzymierzonych monarchów, stan oblężenia w ościennych krajach, barbarzyńska srogość w karaniu nie przekonanych, ale podejrzanych o lada pozór współczucia dla Węgrów, są powodem braku pewnych wiadomości. Nie tailibyśmy złych ale rzetelnych, lecz buletyny austryackie lub rossyjskie, jedyne źródło reakcyjnych gazet, kłamiąc o zwycięztwach bez podawania ich rezultatu, są pozbawione wiarogodności.

Rzecz jasna sama z siebie, że zwiększenie zastępami Rossyi sił najazdu, wskazało Węgrom potrzebę zmienienia planu kampanii, świetnéj tryufem dla walczących za wolność, upokarzającéj dla służalców monarchizmu, dogorywającego konwulsyjnemi wysileniami. Następstwem zmiany planu kampanii, jest zwykle zajęcie nowych stanowisk, a często i opuszczenie miast, z których wyprowadzone załogi, korzystniéj na polu boju użytemi być mogą. Wykonanie tych zmian posłużyło zapewne nieprzyjacielowi do głoszenia chełpliwych buletynów, o zajmowaniu opuszczanych przez Węgrow miejsc, bez wystrzału, bez oporu nawet; a jeżeli mu się zdarzyło spotkać z ich tylnemi strażami, zasłaniającemi obroty głównych korpusów, to głosił zwycięztwa, z których nie obliczał owoców.

Dla tego wszystkie wiadomości, jako to o zajęciu Pestu, Budy, Debreczyna, Kronstadtu i innych miejsc przez wojska austryackie lub rossyjskie, ulegają powątpiewaniu, tak jak urzędowe doniesienia o zajęciu Szemnitz, Kremnitz, które w dziesięć dni odwołanemi zostały.

Sławne zwycięztwo armii sprzymierzonéj pod Acs, doniesione buletynami, okazało się być zmyślonémi, a walka w téj okolicy, przyprawiła o znaczne straty armię austryacko-rossyjską, w szańcach wysadzonych w powietrze lub w starciu się z nieprzyjacielem.

Wedle buletynów głoszonych w Wiedniu, we Lwowie i w Warszawie, korpus pod dowództwem jenerała Dembińskiego został zupełnie pobity, rozproszony, zniesiony przez armię rossyjską, która od strony Dukli przez Koszyce wkroczyła do Węgier. Uciekające niedobitki zmykały z takim pośpiechem, że nigdzie nie mogły być dognanemi przez jazdę rossyjską.

Tymczasem same gazety wiedeńskie pod dniem 12 lipca donoszą, że korpus ten, połączony jedném skrzydłem z korpusem Goergeja, trzyma w nieporuszeniu armię rossyjską na północy.

Dowództwo tego korpusu, jak donosi dziennik węgierski *Marczios Tizenötödike* (1) i niektóre niemieckie, poruczone zostało Józefowi Wysockiemu, bo jenerał Dembiński, według jednych oddalił się do Pestu, wedle innych dał dymissyę, a podług najświeższych wiadomości, ma zastępować rannego Goergeya.

Jakkolwiek silniéjsze w liczbie zastępy sprzymierzeńców, mogą o znaczne straty przyprawić Węgrów, nie zdołają jednak pokonać ich męztwa, odwagi, ani przytłumić patryotycznych uczuć, w skutku których cała ludność gotowa jest na wszelkie ofiary i poświęcenia, jakich wymaga wojna o wolność. Rząd krajowy zna jak wielkie są do zwalczenia trudności, zna jakie krajowi zagraża niebezpieczeństwo, nie tai go przed ludem, ale nie rozpacza. Wzywając całą ludność pod broń, oświadcza jéj wyraźnie, iż jeżeli chce sobie wywalczyć wolność, wszystko ostatecznie poświęcić powinna. Uprzedza ją oraz że najmniejsza obojętność w téj mierze, nie poświęcenie się zupełne dla ojczyzny, sprowadzi mu napowrót niewolę i zupełne zniszczenie kraju.

Przytaczamy tu niektóre ustępy jego odezwy, wydanéj w Buda-Pest 27 czerwca, przekonywającéj o zupełnéj ufności rządu w patryotyzm Węgrów, o zdrowém pojęciu, jakich ofiar wymaga okupienie wolności, a nakoniec o silnéj wierze w przyszłą pomyślność, pod jedynym warunkiem nic nie oszczędzania dla Ojczyzny:

« Ojczyzna jest w niebezpieczeństwie! Obywatele do broni! Gdybyśmy przekonani byli, że Ojczyznę zwyczajnemi środkami wybawić można, nie wołalibyśmy, że jest w niebezpieczeństwie.

« Gdybyśmy stali na czele trwoźliwego, dziecinnego narodu, który zginąć woli ze strachu, niż raczéj wziąść się do obrony, nigdybyśmy się nie odważyli kazać po całym kraju bić na gwałt we dzwony. Ale ponieważ wiemy, że ludy kraju naszego są mężnym narodem, który się pierwéj ze sobą obliczył, niżeli bezbożnemu uciemiężeniu obronę stawić postanowił, przeto odrzucamy wszelkie ani nas, ani narodu niegodne matactwa i półśrodki i wołamy otwarcie i bez żadnych względów: ojczyzna jest w niebezpieczeństwie! Ponieważ jesteśmy pewni, że naród jest zdolny siebie i ojczyznę obronić, wyjawiamy mu przeto niebezpieczeństwo w całéj jego wielkości i wzywamy go w imie Boga i ojczyzny, ażeby temu niebezpieczeństwu śmiało zajrzał w oczy. Nie chcemy wam prawić pochlebstw i słów pocieszenia, ale powiadamy szczerze i otwarcie, że jeżeli cały naród z mężką rezygnacyą nie powstanie, ażeby się bronić do ostatniéj kropli krwi swojéj, natenczas krew szlachetna, która się dotąd polała, płynęła nadaremno; wszystkie dotychczasowe wysilenia bezowocne, ojczyzna nasza i naród nasz zginą, a ponad ziemią, w któréj spoczywają prochy ojców naszych, którą niebiosa ich dzieciom jako wolną oddały puściznę, nad tą ziemią będzie resztkom w niewolniki zamienionym narodu naszego, knut rossyjski panował. . . .

(1) Dziennik pod tytułem 15 marca.

« Ale też zarazem powiadamy z wiarą, którąśmy w sprawiedliwość Boga położyli — że niebezpieczeństwo to tylko wtenczas zgubném będzie dla ojczyzny naszéj, jeżeli lud z tchórzostwa sam zwątpi o sobie; jeżeli zaś mężnie stanie w obronie swojéj ojczyzny, swego ogniska, swojéj rodziny, pól swoich i własnego życia, uzbrojony w kosy, czy piki, w kije, a chociażby tylko w kamienie, wtedy lud będzie dość silny, ażeby rossyjskie hordy przez cesarza austryackiego na ojczyznę sprowadzone, wytępić aż do jednego mściwą ręką wolnego narodu węgierskiego. . . . .

« Gdybyśmy to niebezpieczeństwo chcieli zataić lub zmniejszyć, nie odwrócilibyśmy go przez to od nikogo. Ale kiedy tak bez ogródki cały stan rzeczy wystawiamy jakim jest, czynimy naród panem jego własnych losów. Skoro tylko siła jest wśród ludu, oswobodzi siebie, oswobodzi i ojczyznę swoją. Jeżeli zaś zajęty nikczemną bojaźnią, pozostanie nieczynnym, wtedy niezawodnie zginie. Kto sam sobie nie pomaga, temu i Bóg nie pomoże. . . . .

« Niemasz więc nikogo w kimbyśmy nadzieje nasze położyć mogli, krom Boga i własnéj siły; ale jeżeli naszych własnych sił nie użyjemy, to i Bóg nas opuści. Czekają nas dni ciężkie, lecz przy odwadze i męztwie naród może być pewny wolności, szczęścia, dobrego bytu i sławy. Drogi opatrzności Boskiéj są zakryte, w pośród doświadczeń i cierpienia prowadzi ona ludy do szczęścia. Walka Węgier nie jest walką za nas samych. Jest to walka wolności ludów przeciw tyranom. Nasze zwycięztwo, jest zwycięztwem wolności ludów, nasz grób będzie grobem wolności ludów. . . . .

« Ludy Węgier! Czyliż chcecie wyginąć od miecza zagłady dzikich Rosyan? Jeżeli nie, to się brońcie! Czyliż chcecie patrzyć jak kozak północny znieważone trupy ojców waszych, żon i dzieci waszych będzie deptał nogami? Jeżeli niechcecie, to się brońcie! Czyliż chcecie, ażeby wasi współobywatele częścią na Sybir, częścią w rekruty tyrana poszli, a inni pod knutem i jarzmem rossyjskiém ginęli? Jeżeli nie, to się brońcie! Czyliż chcecie patrzeć na płonące wioski wasze, zniweczone siewy wasze i nogami zdeptane? Czyliż chcecie umierać z głodu na téj ziemi, którą w krwawym pocie uprawialiście? Jeżeli nie, to się brońcie. . . . .

« My wolną wolą narodu na rządzców Węgier i przyległych im prowincyj obrani, powołujemy lud cały w imie Boga do własnéj obrony; na mocy zaś powierzonéj nam władzy i z obowiązku rozporządzamy i nakazujemy; 1° rozpoczęcie wojny krzyżowéj przeciw Rossyanom, którzy do ojczyzny naszéj wkroczyli, i przeciw cesarzowi austryackiemu, który ich sprowadził. 2° Rozpoczęcie wojny krzyżowéj ma być w przyszłą niedzielę i środę po kościołach przez duchowieństwo, a po wszystkich miejscach publicznych przez naczelników gmin ogłoszone, a całemu krajowi przez bicie w dzwony oznajmione. 3° Po tém oznajmieniu, obowiązany jest każdy mężczyzna zaopatrzyć się w jakąkolwiek broń w przeciągu 48 godzin; kto nie ma broni palnéj albo szabli, ten niechaj chwyci za kosę lub pikę; kosa użyta być może przy szturmach, pika zaś w bliskiém starciu wybornie posłuży. Nie jest Węgrem, ale nędznym Czudarem kto w broni przebiera lub nie broni się tém, co mu w ręce wpadnie. 4° Dokąd wojsko rossyjskie się zbliża, tam rozstawieni powinni być strażnicy na wieżach i szczytach gór, którzy za zbliżeniem się wroga znak dadzą, po czém we wszystkie dzwony całéj okolicy na gwałt uderzyć należy. Po uderzeniu w dzwony, lud ze wszystkich gmin zgromadzić się powinien i tłumami dążyć do miejsc zebrania, które urzędnicy ku temu przeznaczeni w różnych okolicach naprzód oznaczą. Skąd zaś ta dzika horda wyruszy, tam niechaj lud za nią gromadnie powstanie i niech wytępia kozaków, którzy zwykle w nieporządku jeżdżą. Szczególniéj powinien lud dbać o to, ażeby wrogom nocną porą nigdzie nie dozwolić spoczynku, tylko go zawsze z nienacka napadać, cofać się i znów nań uderzać i bezustannie niepokoić go biciem w dzwony, by nie znalazł ani chwili spoczynku na téj ziemi, którą bezbożnie naszedł. 5° Wszelkie zapasy, bydło, wino i wódka powinny być ukryte w wąwozach, albo za bagniskami, ażeby wróg z głodu umierać musiał. Zaczém nieprzyjaciel wnijdzie do jakiéj wioski, niechaj wszystko co żyje wprzód już ją opuści, a gdy się tam rozłoży, wtedy niechaj odważni mężowie zapalą dachy po nad jego głową, ażeby te dzikie hordy, albo w ogniu spłonęły, albo przynajmniéj w spoczynku doznały przeszkody. . . . .

« Kiedy się więc ma palić, niechże się pali nad głową nieprzyjaciela. Gdy zwyciężymy, będziem mieli ojczyznę, a popalone sioła na nowo zakwitną; jeżeli zaś nas zwyciężą, to i tak wszystko w niwecz obrócone będzie, bo to jest wojna zagłady, którą przeciw nam prowadzą. 6° Te miasta i wsie, które tak są położone, iż mogą być zabarykadowane jak *np.* miasto Erlau, niechaj natychmiast stawią się obronnie, ażeby zagrodzić wpadnięciu Kozaków. 7° Kapłani powinni jak im przynależy i jak już rozporządzono za krzyż uchwycić i iść na czele ludu w obronie wiary i wolności. 8° W całym kraju powinien się lud zgromadzić, obmyślić i oznaczyć środki obrony stosownie do miejscowości. . . . .

« Kto przeciw ojczyznie broń podniesie, jest jéj wrogiem, ale kto nie wypełni powinności w jéj obronie, jest zdrajcą ojczyzny i jako taki uważany będzie od kraju i rządu. Niechaj naród *raz tylko jeszcze* siły swoje wytęży, a ojczyzna będzie zbawiona na wieki; lecz jeżeli lud powinnościom swoim stosownie do tych rozporządzeń nie odpowie, natenczas ojczyzna zginie bez ratunku. Ojczyzna jest w niebezpieczeństwie! Mamy wprawdzie blisko 200 tysięcy walecznego i odważnego wojska które za wolność krew przelać gotowe. Z tymi rycerzami uniesionymi zapałem wolności, czyż w porównanie pójść może służalcze żołdactwo, stojące na straży ciemnoty i barbarzyństwa? Ale, że walka ta nie jest walką dwóch nieprzyjacielskich obozów, lecz walką tyranii przeciw wolności, barbarzyńców przeciw wszystkim wolnym narodom,— przeto lud wszystek powstać powinien pospołu z wojskiem; a gdy miliony wesprą ramie nasze, wywalczym wtedy i sobie i Europie wolność, jakiéj dotąd nie było. Dla tego potężny, olbrzymi ludu! chwyć pospołu z armią za oręż. Obywatele — do broni! wszyscy razem, i każdy z osobna — a zwyciężymy w téj ogolnéj walce, którą zarządzamy i nakazujemy za wolność w imie Boga i Ojczyzny!.... »

Zaiste, takiemi słowy, z taką szczerością odezwać się zdolnym być może, tylko rząd z łona ludu powołany, będący jego cząstką, jego uosobieniem, pragnącym rzeczywiście tego co lud, to jest dobra Ojczyzny. Rząd, mający ufność w ludzie i pewny że lud mu ufa. To też ta odezwa nie przeraziła nikogo, podniosła ducha, zyskała ogólne poszanowanie i niezwłocznie cała ludność gotowała się do boju. Z pomiędzy wielu gromadzeń się uzbrojonych obrońców w co kto może, wymieniają dzienniki zgromadzenie dwudziestu pięciu tysięcy ludzi na polu Rakoczego; zebrali oni się natychmiast po ode-

braniu odezwy, uzbrojeni w piki, kosy, siekiery, a każdy z nich miał biały krzyż na piersiach, jako znak gotowości na wszelkie poświęcenia.

SKŁADKA (1)

NA NOWO PRZYBYŁYCH BRACI.

Od dnia 1 do 18 Lipca nadesłano Radzie Gospodarczéj

Z Romorantin. — Paszkowski 10 fr.

Z Meaux.— Andruszkiewicz 2 fr. Makowiecki 5 fr. Z. M. 5 fr.

Z Vire. — Funk 75 c. Malessa 50 c. Rozmarynowski 50 c. Zaremba z Aulnay 50 c.

Z Caen. — Krassowski 5 fr. Dunowski 8 fr. Obrębski 2 fr. Zienkowicz 50 c.

Z Dax. — Wrzosek 50 c. Wysocki Wojciech 3 fr. Jabłkowski 2 fr. Karski 1 fr. Massalski 1 fr. Gros 50 c. Dąbrowski 1 fr. Bojarski 1 fr. Nowicki 1 fr Dzwonkowski 3 fr. Cieciszowski 1 fr. Wysocki Jan 1 fr. Honrih 1 fr.

Z Laval. — A. S. P. 25 fr.

Z Givors. — Ulidowski 1 fr. Wężyk 5 fr.

Z St.-Oyen. — Padzinski 1 fr. 50 c.

Z Versailles. — Chomski 1 fr. Hr. D. P. 30 fr. Hryniewicz 1 fr. Gorski 1 fr. Pietkiewicz 1 fr. Biernacki 50 c.

Z Freneuse. — Dacewicz Stanisław 5 fr.

Z Passy. — Od osoby miłosiernéj J. B. Z. 50 fr.

Z Bélgii. — Kruszewski jenerał 100 fr.

Z Batignolles. — Malinowski 5 fr.

Z Giscours. — Skawinski 10 fr.

Z Chantilly. Jenerał Suchorzewski 5 fr.

Razem fr. 298 75 c. (2).

W *Gazecie Polskiéj* poznańskiéj, w artykule: « *Rzut oka na stłumione powstanie Badeńskie i udział w niém Polaków*, » czytamy wyrazy następujące:

« ..... W pierwszéj chwili poczynającego się ruchu, kiedy w odległości kilku set mil, przewidzieć nie było można za miaru......., a na wywieszonéj ruchu badeńskiego chorągwi, kłóto nas w oczy hasło smutnéj pamięci parlamentu frankfurtskiego i uchwalonéj przezeń konstytucyi, nie wahaliśmy się wtedy objawić nie miłego wrażenia, jakie na nas wywierał widok wojowników polskich, stawających do walki za ohydną i nienawistną nam sprawę parlamentu. Dziś mamy ich w obec sumienia polskiego o tyle za usprawiedliwionych, że nawet na ziemi wrażego polskości i słowiańszczyznie plemienia, nie wahali się krwi szlachetnéj przelewać w obronie wolności, sądząc, że wolność niemiecka wolność polską za sobą pociągnie. Bodajby ci Niemcy, dla których ją przelewali, wymierzyli im bezstronnie sprawiedliwość! Ale oto słyszymy już, właściwy taktyce niemieckich polityków krzyk oszczerstwa i potwarzy: « Polacy obładowani łupem, pierwsi opuścili plac boju i uszli za granicę. » Tak powtarzają reakcyjne pisma niemieckie. Że łupu z sobą nie unieśli, o tém przekonani są między nami ci nawet, którzy nigdy nie pochwalą wziętego przez nich w sprawie niemieckiéj udziału; ale nie jeden gotówby może zrobić im słuszny na pozór zarzut, że nie wytrwali do końca i armię zwyciężoną, zostawili bez dowództwa, uchodząc za granicę. Dla tych na zakończenie dwa słowa.

« Po zwichnięciu zamierzonéj rewolucyi we Francyi, powstanie badeńskie było nieodzownie stracone; poznali to Polacy, co na czele armii powstańczéj stanęli, a przecież bili się jeszcze w tyłu a tyłu potyczkach i bitwach, i jeżeli zwyciężyć nie mogli, to przynajmniéj nie dozwolili zwycięzcom zebrać zbyt chlubnych wawrzynów, do których nie jedno czoło wysokie wypogadzało się przed czasem. Bili się bez nadziei zwycięztwa i jeszcze dziś biliby się może, gdyby nie jedna okoliczność. Wojsko badeńskie straciło zaufanie do dowódzców polskich; przyczynę tłumaczy odezwa rewolucyjnego ministerstwa do Mierosławskiego, z któréj się pokazuje, że sztuki reakcyi, a może i małoduszna zazdrość podwładnych jeniuszków niemieckich, obok koniecznych przy przemagającéj sile niepowodzeń, potrafiły w szeregach obudzić podejrzenie, jakoby Polacy sprawę niemiecką z rozmysłem na szwank wystawiali. Mniejsza o oszczerstwa gazeciarzy, jeżeli my w sumieniu polskiém powiedzieć możemy, że honor narodowy w niczém nie ucierpiał. »

(1) Patrz N. 23 i 27 *Demokraty*.

(2) Dalszą listę składek z Lipca podamy w następnym numerze.

KORESPONDENCYA DEMOKRATY.

Od granic Polski 12 lipca...... W Galicyi jak i w Krakowie, Rossyanie są samowładnymi panami. Austryacy popamiętają udzieloną im na pognębienie Węgrów pomoc. We wszystkich większych miastach Rossyanie zostawiają swoje załogi. Po ich woli wszystko dziać się musi. Protekcya Austryaków nikomu się nie przyda, kto się nie umie podobać Moskalom. Jeżeli ich z Galicyi nie wypędzą Węgrzy, to zdaje się na samo żądanie Austryi nie wyszliby ztamtąd. Ale mamy nadzieję w Bogu, że przypomocy Węgrów i tych i tamtych się pozbędziemy nietylko z Galicyi..... Nasz Lud zawsze wierzy w pomoc nie tylko Węgra ale i Francuza.

..... Królestwo Polskie ogłoszone w stanie oblężenia; bez paszportu nie wolno się ruszyć z domu. Wójci odebrali nowe polecenia aby uważali na postępowanie obywateli, mianowiciéj młodszych wiekiem... Krzemionki pod Krakowem fortyfikują; nieskoro im idzie to dzieło, bo i robotnika ochoczego do téj roboty nie ma i kassy podobno pusto. Mówią także o fortyfikowaniu Kielc. Nie mogę pojąć, dla czego niektórzy obywatele galicyjscy przyjmują w służbę Niemców, na miejsce oficyalistów, poodprawianych w roku zeszłym po zniesieniu pańszczyzny......

W *Gazecie Poznańskiéj* N. 159, czytamy: « Komitet Demokratyczny Polski w Paryżu, złożony z 32 osób, dostał rozkaz opuszczenia stolicy Francyi. »

Ani o takim komitecie, ani o takim rozkazie nic nie słyszeliśmy.

ELEMENTARZ JĘZYKA POLSKIEGO dla użytku szkół realnych i gimnazyalnych niemieckich, wypracowany przez *J. N. Fritza*, profesora języka polskiego i francuzkiego, jest do nabycia w księgarni Jana Urbana Kerna w Wrocławiu. Pierwszy kurs kosztuje 8 czeskich (zł. 1 gr. 18).

Pracę pana Fritza, troskliwego o upowszechnienie nauczania języka polskiego w szkołach wrocławskich, Doktor-profesor Karol Libelt, ocenił temi wyrazy: « Autor szczególniéjszą zwrócił uwagę, ażeby wszystkie trudności ułatwić, tłumacząc je metodą prostą i trafiającą prędko do pojęcia uczniów. » (*Gaz. Pols Poz.*)

Władysław Brzeziński dawniéj mieszkający w Angers, zechce się zgłosić do Rzechowskiego, mieszkającego w Paryżu *place de l'Odéon*, 6.

— Ankowski Władysław, zechce się zgłosić do Drewnickiego Leona, *à Tours* (Indre-et-Loire).

— Mikulski Franciszek, zechce dać wiadomość o sobie, w interesie familii żony swojéj, à M. Wroński, *rue des Bons Enfans*, 2, *à Tours* (Indre-et-Loire).

— Gustanowicz, konduktor dróg i mostów, zechce dać wiadomość o sobie Gustanowiczowi Józefowi, swemu krewnemu, mieszkającemu *à Figeac* (Lot).

W DRUKARNI L. MARTINET, PRZY ULICY MIGNON, 2.